

MONIKA MAGOSKA-SUCHAR

# SERCA ZE ŚNIEGU I PŁOMIENI

Mrok tej zimowej nocy  
może rozświetlić  
tylko miłość



Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska  
Wydawczyni: Agnieszka Nowak  
Redakcja: Anna Poinc-Chrabąszcz  
Korekta: Katarzyna Kusoń  
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski  
Zdjęcia na okładce: © Marushka; © Thomas; © Uliana / Stock.Adobe.com  
Ilustracja wykorzystana w książce: © paprika / Stock.Adobe.com  
Wyklejka: © Henry Letham / Stock.Adobe.com  
DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2024 by Monika Magoska-Suchar

Copyright © 2024, Niegrzeczne Książki an imprint of Wydawnictwo KobiECE  
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.  
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2024  
ISBN 978-83-8321-775-8

Grupa Wydawnictwo KobiECE | [www.WydawnictwoKobiECE.pl](http://www.WydawnictwoKobiECE.pl)



Opuściłam szybę i cisnęłam swoją obręczką w krzaki na poboczu.

– Jak mógł? Jak mógł mi to zrobić?! – krzyknęłam wściekła, uderzając z impetem w kierownicę.

– Spokojnie, skarbie. Nie możesz się tak denerwować, zwłaszcza że jeszcze długa podróż przed tobą. – Z zestawu głośnomówiącego dobiegł mnie kojący głos Madi.

Uwielbiałam ją. Madison była moją najlepszą przyjaciółką, jako jedyna wytrzymała ze mną od czasów szkoły, ale gdy słyszałam, jak każe mi się uspokoić w obliczu zaistniałej sytuacji, miałam ochotę ją walnąć.

– Jak, kurwa, mam być spokojna? No, jak to sobie niby wyobrażasz?! – podniosłam głos.

– Wiem, że to dla ciebie trudne, ale za kilka godzin się zobaczymy. Przyjedziesz do mnie, usiądziemy na tarasie z widokiem na jezioro z moimi psami u stóp, a ty opowiesz mi wszystko ze szczegółami. Teraz jesteś w drodze. Chcę, żebyś dotarła do mnie cała i zdrowa, a stres i emocje ci w tym nie pomogą. Odetchnij głęboko i jedź bezpiecznie.

– Nie mogłaś wybrać sobie większego zadupia niż to? – fuknęłam gniewnie. – Alaska, też mi pomysł!

Moja rozmówczyni parsknęła śmiechem.

– Alaska jest wspaniała. A jej majestat w pełni można dostrzec właśnie zimą. Koniecznie musisz mnie wtedy odwiedzić. Powali cię piękno tutejszej przyrody. Pokochasz to miejsce jak ja.

– Dzięki. Nie cierpię zimy. Gdyby nie to, co się wydarzyło i co odwalił ten skurwiel, w życiu bym tu nie przyjechała. – Prychnęłam ze wzgardą, patrząc na jezdnię przecinającą nieprzeniknioną leśną głuszę. – Nie wiem, jak mogłaś zamienić rozrywkową Kalifornię na tę nudną dziurę.

– Może to i dziura, ale czasem każdy potrzebuje odrobiny wyciszenia z dala od zgiełku i pędu miasta. Tu jestem milion razy szczęśliwsza niż na południu.

– Ale przez to twoje „szczęście” muszę teraz jechać do ciebie setki kilometrów, by wypłakać ci się w rękaw, bo nie ma cię w pobliżu, gdy tak bardzo cię potrzebuję.

– To jedyne, czego mi tu brak: ty, Bianco – wyznała Madison.

– No to wróc do Los Angeles!

– Albo ty zamieszkaj na Alasce – odpowiedziała na moją zaczepkę.

– Dobrze wiesz, że to nierealne. Program... – zaczęłam, ale zaraz zdałam sobie sprawę, że to bezsensowny argument.

Program to ja i Anthony, a nas już nie było, i to z jego winy. Z winy tego cholernego palanta, który odwalił mi coś takiego. Po tylu latach związku!

Dupek! Pieprzony zdradziecki kutas!

– Program może być kręcony i tutaj – odpowiedziała Madison, wykorzystując fakt, że zamilkłam pod wpływem złych myśli. – Sądzisz, że na Alasce nie mamy domów do remontu? A nade wszystko, że nie poradzisz sobie z jego realizacją bez Tony’ego?

– Nie wiem... – bąknęłam cicho.

– No chyba żartujesz. Doszłaś do wszystkiego ciężką pracą. Jesteś niekwestionowaną gwiazdą telewizji. Najlepszą amerykańską architektką. Dlaczego sądzisz, że nie dasz sobie rady sama?! – Tym razem to moja rozmówczyni podniosła głos.

Zacisnęłam boleśnie dłonie na kierownicy.

– Bo zawsze występowałam w duecie – odpowiedziałam w końcu. – I doskonale wiesz, że Anthony był motorem tego biznesu. Jest twarzą naszego show. Gdyby nie on... – Och, jak trudno było mi o nim mówić. Tak bardzo mnie to bolało. Może trochę by mi ulżyło, gdyby ta konwersacja odbywała się faktycznie na tarasie Madison z widokiem na jezioro, a najlepiej przy winie. Upiłabym się i wszystko wydawałoby mi się od razu łatwiejsze i prostsze? Na trzeźwo wciąż wracały do mnie wspomnienia. Niestety te złe zdominowały te pozytywne. – Gdyby nie on, nie byłoby *Remontowych perełek*. Ten pogram to jego dziecko, wiesz o tym równie dobrze jak ja – dokończyłam z goryczą.

– Okej, on to rozkręcił – stwierdziła Madison. – Ale gdyby nie ty i twoje projekty, nic by z tego nie wyszło.

– Ale te projekty nie ujrzałyby światła dziennego, gdyby Tony nie sprzedał naszego formatu Celebrity TV.

Zadziały jego urok osobisty i znajomości. Ja nie mam ani jednego, ani drugiego. – Westchnęłam z rezygnacją.

– Co za pieprzenie! Kocham cię, ale nie da się ciebie słuchać – przerwała mi gniewnie przyjaciółka. – Jesteś głównym architektem show. Współprowadzącą. Masz kilka milionów fanów na Instagramie i TikToku, a umniejszasz swoją rolę przez palanta, który bez ciebie nigdzie niczego by nie osiągnął. Nadal remontowałyby domy dla klasy średniej i nikt by go nie kojarzył. Zyskał rozpoznawalność dzięki telewizji, a tam wkręciły was twoje pomysły, nie jego!

Chciałabym tak to postrzegać. Widzieć wyłącznie swoją rolę w tym wszystkim i patrzeć optymistycznie w przyszłość. Ale tak nie było. Wbrew słowom przyjaciółki uwolnienie się spod wpływu Tony’ego graniczyło z cudem. On miał siłę przebicia, której mnie od zawsze brakowało.

– Jest naszym menedżerem. To on nawiązał wszystkie znajomości. Ja zawsze stałam z boku – skomentowałam zgodnie z prawdą.

– Ty ciężko pracowałaś nad realizacją kolejnych projektów, a on się bawił pod pozorem zawierania nowych kontraktów i promowania waszego formatu!

– Na początku ciężko pracował na planie...

Sama nie wiem dlaczego, ale poczułam się w obowiązku bronić męża. Może chciałam zakryć własną głupotę? Ślepo mu wierzyłam, byłam względem niego bezkrytyczna. Jego czułość i słodkie słówka mydliły mi oczy. Nie widziałam, a może i nie chciałam widzieć wszystkich jego wyskoków, na które nie powinna pozwalać żona. A teraz

płaciłam najwyższą cenę za własną naiwność, do której trudno mi było się przyznać nawet przed samą sobą...

– Początkowo. A gdy program już się rozkręcił i odniósł sukces, świecił przed kamerą tylko swoimi licówkami. To ty odwaliałaś całą robotę wraz z ekipą remontową, nie on. Te odnawiane domy stały się ważne już tylko dla ciebie. On się wybił dzięki nim i tobie. Ty pozostałaś wierna swojej pracy, podczas gdy Tony zmienił się w celebrytę. Lansował na ściankach samego siebie, nie ciebie czy show. Wiem, że prawda jest dla ciebie bolesna, że trudno ci to przełknąć, ale dasz radę, kochanie. Zawsze byłaś silną babką. Poradzisz sobie. Poradzisz sobie bez tego złamanego chujka.

– Na razie nie mam pomysłu na to, co dalej. To takie świeże – jęknęłam, czując, jak moje oczy wypełniają się łzami. – Gdy media się dowiedzą, że zamierzam go zostawić, zaczniesz się jaskać. Przeraza mnie to. Nie jestem tak medialna jak Tony. Chcę, by ludzie mówili o mojej pracy i projektach, a nie o moim życiu osobistym...

– Tego nie da się uniknąć, gdy się żyje na świeczniku, Bianco – przerwała mi przyjaciółka.

Miała rację.

– Chciałbym zniknąć. Przeczekać to i wrócić, kiedy sprawa rozwodowa się skończy – stwierdziłam, ocierając gorzką łzę, która spłynęła mi po policzku.

– Najpierw musisz się zebrać na ten krok i złożyć papiery.

Westchnęłam donośnie.

– Podjaduję u ciebie baterie i wrócę do Kalifornii, by to zrobić.

– A potem znowu zaszyjesz się na Alasce. Tu paparazzi cię nie dopadną – oświadczyła Madison.

Dla niej to było proste. Nie rozumiała świata wielkich mediów i wielkich pieniędzy. Nie znała ceny popularności.

– Mogę uciec i na koniec świata, a ten smród będzie się za mną ciągnął jeszcze przez lata. Rozwód też nie zamknie sprawy, bo wszyscy i tak kojarzą mnie głównie jako żonę cudownego Tony’ego. Chyba tylko śmierć naprawdę uwolniłaby mnie od kłopotów i od tego zdrajcy...

– Jak możesz tak mówić?! – oburzyła się Madison.

– Jestem zdesperowana – oświadczyłam buńczucznie.

– Wspominanie o własnej śmierci to jak przywoływanie kłopotów. Nie wystarczy ci te, które zgotował ci mąż?

– Nie wyjeżdżaj mi tu z zabobonami, Madi. Wiem, że lubisz ezoterykę i wróżby, ale prawda jest taka, że chyba już tylko w zaświatach znajdę schronienie, gdy świat się dowie, że ja i Tony, ulubieńcy Ameryki, bierzemy ro... O kurwa! – wrzasnęłam na całe gardło.

– Bianco?! Co się dzieje?! Bianco? Bian...

Nie słuchałam jej, tylko gwałtownie skręciłam na pobocze, bo wprost pod moje koła wyszedł niedźwiedź. Był olbrzymi. Tyle zdążyłam odnotować, nim mój samochód uderzył w drzewo, a wszystko wokół zakryła czarna mgła, która wchłonęła całe otoczenie.



Gdy uchyliłam powieki, przez dłuższą chwilę nie wiedziałam, gdzie jestem i co się stało. Dopiero po pewnym czasie